



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 49 (744) 10 grudnia 2017 r.

*„Daj mi poznać, Twoje drogi, Panie,
naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami”
(Ps 25(24),4).*



Zbierzcie pozostałe ułamki...

„Przygotujcie na pustyni drogę dla Pana...”

W dzisiejszym, pierwszym czytaniu (Iz 40,1-5.9-11), usłyszeliśmy przejmujące słowa: „Głos się rozlega: „Przygotujcie na pustyni drogę dla Pana, wyrównajcie na pustkowiu gościniec naszemu Bogu!” Podobnym głosem przemawia dziś do nas św. Jan Chrzciciel, a który był posłańcem Bożym: „Oto Ja posyłam wysłańca mego przed Tobą; on przygotowuje drogę Twoją. Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego” (Mk 1,1-8). Nieraz słyszymy słowa psalmisty, który się modli: „Daj mi poznać, Twoje drogi, Panie, naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami” (Ps 25(24),4). „Droga” i „ścieżka” powtarza się w Piśmie Świętym wiele razy. To musi być coś bardzo ważnego. Tego nie można pominąć.

Różne bywają drogi: lądowe, morskie, powietrzne, które dzielą się na różne kategorie, krajowe, wojewódzkie, powiatowe, miejskie, wiejskie... Ale też mówi się o drodze do nieba! Mówi się o świętych drogach. Świętą drogą jest każda uroczysta celebrowanie tajemnic naszej wiary – Eucharystia, każde uroczyste wejście celebransu. Świętą drogą jest procesja eucharystyczna, procesja ze zmarłym na cmentarz, jego ostatnia ziemską drogą, procesje z relikwiami. Jest też Droga krzyżowa.

Co to są „drogi Boże?” Drogi Boże to:

- decyzje i czyny Boże;
- przykazania Boże;
- bieg życia podczas którego człowiek kieruje się zasadami moralnymi;
- bywają inne drogi ludzkiego postępowania, niż Boże: drogi grzeszne, przewrotne;
- na Bożych drogach człowiek może czuć się pewnie, bezpiecznie, bo Bóg „strzeże ścieżek prawości, ochrania drogi pobożnych” (Prz 2,8);
- jest jedna wspólna droga, którą idą wszyscy – droga ku śmierci;
- życie człowieka, to ciągły wybór pomiędzy drogami dobra i zła, to rozstaje

dróg, gdzie trzeba wybrać tę właściwą; - rok liturgiczny, który zaczyna się adwentem, to początek drogi zbawienia, to „przygotowanie drogi”.

Kto wskazywał „drogi Boże?”

- prawodawca Mojżesz i Jozue; sędziowie, królowie i prorocy oraz mędrcy;
- Jan Chrzciciel, największy z proroków;
- Jezus Chrystus, Mesjasz, Zbawiciel. On wskazał nam drogę wiodącą z niewoli grzechu do Królestwa Bożego. Zapowiadał tę drogę prorok Izajasz: „Będzie tam droga czysta, którą nazwą Drogą Świętą. Nie przejdzie nią nieczysty, gdy odbywa podróż, i głupi nie będą się tam wałęsać (...) Odkupieni przez Pana powrócą, przybędą na Syjon z radosnym śpiewem, ze szczęściem wiecznym na twarzach: osiągną radość i szczęście, ustąpi smutek i wzdychanie” (35,8.10).
- dziś usłyszeliśmy nawoływanie Izajasza: „Głos się rozlega: **Przygotujcie na pustyni drogę dla Pana, wyrównajcie na pustkowiu, gościniec naszemu Bogu!**” (40,3);
- Pan Jezus przebywał drogi palestyńskie, aby pod koniec swego życia wyznać: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6);
- drogę wiodącą do wiecznego szczęścia wytyczył nam Jezus, a szli nią Apostołowie, święci po dziś dzień;
- symbolem zdążania do wiecznego szczęścia są procesje.

Człowiek ma tendencje do chodzenia swoimi drogami, nie zawsze zgodnie z przepisami, za znakami. Pierwsi rodzice zatracili sens drogi, pogubili się, dopiero Pan Jezus przychodząc na ziemię wskazał pewną drogę. Czas adwentu to wielkie wołanie o nawrócenie, o życiowy porządek, ład wewnętrzny, duchowy. Nie ma ważniejszej sprawy nad własne zbawienie. Czy może być coś ważniejszego nad sprawę sumienia i swojego zbawienia?

W naszym przypadku słyhać **mocny głos** wołające o nawrócenie:

mówi do nas głos, który przemawia brzmieniem adwentowym, „**prostujcie ścieżki**” swojego życia. Adwent, to czas Mszy świętych roratnich. Kiedyś wyznał Stefan Żeromski: „Kiedy przychodziłem do kościoła na raty i widziałem płonące świece i fiolet ornatu kapłana – jakieś dziwne ŚWIATŁO oświetlało moją duszę. Czulem, że Pan jest blisko mnie, więc myślnie dziękowałem Mu za wszystko, co w życiu otrzymałem, a otrzymałem bardzo wiele”.

Tę prawdę przypomina nam także św. Piotr Apostoł w swoim Drugim Liście (2 P 3,8-14): Pan „jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia. (...) Dlatego, umiłowani, oczekując tego, starajcie się, aby On was zastał bez plamy i skazy, w pokoju”. Są to wskazówki bardzo jasne, czytelne, nie wymagające pogłębionego komentarza. Ważną jest rzeczą, żeby ten „głos” doszedł do uszu, do słuchu, a rozum właściwie go podjął. A jak to rozumie bł. Gueric z Igny (+ 1157):

„Przygotuje drogę ten, kto poprawia życie; ścieżkę czyni prostą ten, kto prowadzi surowe życie. Życie prawe jest ową drogą prostą, przez którą Pan do nas przychodzi; On sam nas o tym już uprzednio powiadomił. Pan bowiem kieruje krokami człowieka (Ps 36,23) i tak bardzo ukochał tę drogę, że chętnie przyszedłby do człowieka, z nim też dalej wędruje”. Drogi Pańskie są trudne, wymagające, ale „jednak są słodkie i wydają się pięknymi dla ducha, jeśli tylko jest on ochoczy”¹ Trzeba tylko chodzić drogami, które podobają się Panu.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Bł. Gueric z Igny, II Niedziela Adwentu, w: Ojcowie żywi II, „Karmię Was tym, czym sam żyję”. Ojcowie Kościoła komentują ewangelie niedzielne roku B, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1979, s.15.

Święci z naszych witraży...

ŚWIĘTY JÓZEF, OBLUBIENIEC NMP

W bocznej nawie naszego kościoła, gdzie patronuje ołtarz Najświętszego Serca Pana Jezusa, w zewnętrznej ścianie, znajduje się witraż św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. Tak, jak przy innych „świętych z naszych witraży”, zastanówmy się nad tym, kim był św. Józef. Pomocą w ukazaniu tego wielkiego świętego posłuży mi „Adhortacja apostołska *Redemptoris Custos* Ojca Świętego Jana Pawła II O świętym Józefie i jego posłannictwie w życiu Chrystusa i Kościoła”, z 15 sierpnia 1989 roku. Składa się ona z wprowadzenia i sześciu rozdziałów.

Nasz Święty Papież zaczął od słów z Ewangelii św. Mateusza: „Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie” (1,24). Odwołuje się do nauki Ojców Kościoła, papieży, którzy w ciągu wieków poświęcili wiele miejsca św. Józefowi. Już z samego wstępu możemy dowiedzieć się jakimi przymiotami był obdarowywany św. Józef:
- „z miłością opiekował się Maryją”;
- „z radością poświęcił się wychowaniu Jezusa Chrystusa”;

- dziś strzeże Kościoła świętego;
- jemu Bóg „powierzył straż nad swymi najcenniejszymi skarbami” – Maryją i Jezusem;
- jest Patronem Kościoła powszechnego;
- odznaczał się pokorną, dojrzałą służbą, przez co miał udział w ekonomii zbawienia;
- uczestniczył w tajemnicy Wcielenia;
- był powiernikiem największych tajemnic dotyczących naszego zbawienia.

To właściwie by już wystarczyło, aby ukazać osobę św. Józefa, człowieka tak niezwykłego, który w Ewangeliach nie wypowiedział ani jednego słowa, choć przeżywał wiele rozterek, niepokojów w związku z tajemnicą poczęcia Syna Bożego. Jan Paweł II rozpoczął opisywanie dziejów św. Józefa od małżeństwa z Maryją: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1,20-

21). To najważniejsze wydarzenie z życia św. Józefa.

Papież dla głębszego wyjaśnienia roli św. Józefa, odsłonięcia jego wnętrza, odwołuje się do innych fragmentów Ewangelii. Oto analizowane teksty: „Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, w pierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego” (Mt 1,18). Analizuje także perykopę o Zwiastowaniu Maryi (Łk 1,26-38). Zatrzymuje się nad poszczególnymi wersami, tak z Ewangelii według św. Mateusza, jak i św. Łukasza, analizuje je, wyciąga wnioski, aby w pełni ukazać osobę Józefa, który na naszym witrażu widnieje jako dostojna postać, odziana w piękne szaty, z Jezusem na prawej ręce, a lilią w lewej. Z tych Ewangelii wynika, że w tajemnicę macierzyństwa Maryi wtajemnicza Józefa Anioł. Maryja w mocy Ducha Świętego pozostając dziewicą, stała się Matką.

Józef stał się „powiernikiem tajemnicy Boga samego” (Łk 1,39-45), co Jan Paweł II rozważa w II rozdziale omawianej Adhortacji. Tak, jak Maryja w wierze przyjęła słowa Archaniola, tak i Józef przyjął z wiarą zapewnienia Anioła o cudownym poczęciu Syna Bożego. Okazał posłuszeństwo wiary, choć nie było mu łatwo. Kontynuuje Jan Paweł II: „Stał się on szczególnym powiernikiem tajemnicy „od wieków ukrytej w Bogu” (por. Ef 3,9) – i to, podobnie jak Maryja, w tym momencie przełomowym, który Apostoł nazywa „pełnią czasu”, gdy „zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty... aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu”, by „mogli otrzymać przybrane synostwo” (por. Ga 4,4-5) (n. 5). Józef jest uczestnikiem szczytowego objawienia się Boga w Chrystusie. On nie mógł uczestniczyć we wszystkich etapach życia i działalności Jezusa, bo wcześniej umarł; Maryja doczekała Zesłania Ducha Świętego. Imię Józefa wspominamy w kanonie mszalnym.

W kolejnym punkcie tego II rozdziału Adhortacji, który nosi tytuł „W służbie ojcostwa”, mówi nam, że Bóg przez Józefa zapewnił Jezusowi ojcowską opiekę. Ewangeliści nazywają Józefa małżonkiem Maryi, a Maryję



małżonką Józefa. Sam wysłannik Najwyższego potwierdza, że Józef był mężem Maryi zgodnie z prawem: „Nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, on bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1,20-21). Nadawanie imienia należało do ojca. Wymieniając przymioty życia rodzinnego, niczym w domowym Kościele, pisze Ojciec Święty: „W niej bowiem „cudownym zamysłem Bożym żył... ukryty przez długie lata Syn Boży: jest ona więc pierwowzorem i przykładem wszystkich rodzin chrześcijańskich” (n. 8). Idąc za Leonem XIII podkreśla Jan Paweł II wzniosłość posłannictwa Józefa: „Przewyższa on wszystkich ludzi swoją pozycją, gdyż z rozporządzenia Bożego był opiekunem Syna Bożego i w przekonaniu otoczenia Jego ojcem. Naturalnym następstwem tego było, że Słowo odwieczne z pokorą było św. Józefowi poddane i okazywało mu cześć, jaką dzieci rodzicom okazywać winny” (n. 8). Józef musiał mieć ku temu odpowiednie predyspozycje, ojcowskie cechy, którymi są: naturalna miłość i czuła troskliwość.

W kolejnych punktach tego II roz-

działu, Jan Paweł II omawia „spis ludności” (n. 9); „narodzenie w Betlejem” (n. 10); „obrzezanie” (n. 11); „nadanie Imienia” (n. 12); „ofiarowanie Jezusa w świątyni” (n. 13); „ucieczkę do Egiptu” (n. 14-15), a w końcu ukazuje Józefa jako „opiekuna i wychowawcę Jezusa w Nazarecie” (n. 16).

Trzeci rozdział nosi tytuł „Mąż sprawiedliwy – Oblubieniec”, który Jan Paweł II zaczyna stwierdzeniem: „Na swej życiowej drodze, która była pielgrzymowaniem w wierze, Józef do końca pozostał wierny wezwaniu Bożemu, tak jak Maryja. Jej życie było spełnianiem do końca owego pierwszego *fiat*, jakie wypowiedziała w momencie zwiastowania. Józef natomiast, jak już mówiliśmy, w momencie swego „zwiastowania” nie wypowiedział żadnego słowa, a jedynie „uczynił tak, jak mu polecił Anioł Pański” (Mt 1,24) (n. 17). Józef jest wzorem ojca, a miłość kształtowała życie Świętej Rodziny.

Czwarty rozdział traktuje o pracy, która jest „wyrazu miłości” (n. 22-24). Tu, w Nazarecie, Jezus prowadząc życie ukryte, uczestniczył w pracy Józefa, był przy jego boku. swego przybranego ojca, cieśli. Praca Jezusa przy boku Józefa uczy nas pracowitości, szacunku do ludzi pracy, jak i posza-

nowania owoców pracy. Jan Paweł II kończy ten rozdział przywołaniem słów swojego poprzednika, dziś bł. Pawła VI: „Św. Józef jest wzorem dla pokornych, których chrześcijaństwo wynosi do wielkich przeznaczeń; dowodzi on, że aby być dobrym i autentycznym naśladowcą Chrystusa, nie trzeba dokonywać „wielkich rzeczy”, ale wystarczy osiągnąć cnoty zwyczajne, ludzkie, proste – byle prawdziwe i autentyczne” (n. 24).

Rozdział piąty, to „prymat życia wewnętrznego” (n. 25-27). W postawie św. Józefa Papież upatruje prymat „głębokiej kontemplacji: Józef obcował na co dzień z tajemnicą „od wieków ukrytą w Bogu”, która „zamieszkała” pod dachem jego domu” (n. 25). Aby godnie przyjąć Jezusa pod swój dach, Józef był ubogacony głębokim życiem duchowym, które było dla niego „źródłem szczególnych pociech; to z niego czerpał Józef rozwagę i siłę – właściwą duszom prostym i jasnym – dla swych wielkich decyzji, jak wówczas gdy bez wahania podporządkował Bożym zamysłom swoją wolność, swoje prawo do ludzkiego powołania, swoje szczęście małżeńskie, godząc się przyjąć w rodzinie wyznaczone sobie miejsce i ciężar odpowiedzialności, ale rezygnując, mocą nieporównanej dziewiczej miłości, z naturalnej miłości małżeńskiej, która tworzy rodzinę i ją podtrzymuje” To poddanie się Bogu, będące gotowością woli do poświęcenia się Jego służbie, nie jest niczym innym jak praktyką pobożności, która stanowi jeden z przejawów cnoty religijności” (n. 26). Skoro Pan Jezus wywierał tak wielki wpływ na otoczenie, to nie mniejszy wpływ wywierał na Józefa, mimo, że było to życie ukryte w Nazarecie. „Józefa z Jezusem łączyła więź ojcowska, a Jezusa ze swym przybranym Ojcem, więź synowska. Św. Józefa można uważać za patrona życia kontemplacyjno – czynnego.

Ostatni, szósty rozdział, nosi tytuł: „Patron Kościoła naszych czasów” (n. 28-32). Od czasów Piusa IX św. Józef jest Patronem Kościoła katolickiego. Był i jest Patronem na trudne czasy. Leon XIII dodał: „Szczególna przyczyna tego, że św. Józef jest opiekunem Kościoła tak wiele się spodziewa po jego opiece i troskliwości, tkwi w tym, że był małżonkiem Maryi i domniemanym ojcem Jezusa Chrystusa... Józef był prawnym i naturalnym stróżem,





opiekunem i obrońcą Rodziny świętej... Dlatego jest rzeczą słuszną i należy się św. Józefowi przed wszystkimi innymi, aby teraz swą niebieską potęgą strzegł i bronił Kościoła Chrystusowego tak, jak ongiś najsumienniejsze strzegł Rodziny z Nazaretu, gdzie było tego potrzeba” (n. 28).

Jan Paweł II że jego opieka jest tym bardziej potrzebna, bo wiele zagrożeń niesie dzisiejszy świat dla Kościoła, a wiele osób wystawionych jest na wielką próbę. Aby można było przezwyciężać te trudności, trzeba wsparcia od kogoś potężniejszego, mocniejszego, w tym przypadku, św. Józefa. Jan Paweł II poddaje też skuteczną pomoc w postaci słuchania słowa Bożego i przełożenia go na osobiste życie, na formację cnót chrześcijańskich na wzór św. Józefa, który uczy postępować drogami świętości. Zachęca do modlitwy za Kościół święty: „Oddal od nas, ukochany Ojcze, wszelką zarzę błędów i zepsucia... przybądź nam łaskawie z pomocą niebiańską w walce z mocami ciemności... a jak niegdyś uratowałeś Dziecię Jezus od niebezpieczeństwa, które groziło Jego życiu, tak teraz broń Kościół Bożego od wrogich zasadzek i wszelkiej przeciwności”. Dziś też mamy nieustanne powody do tego, aby św. Józefowi polecać każdego człowieka” (n. 31). Św. Józef jest nadal aktualnym patronem Kościoła na obecne, trudne, pełne zamętu czasy.

Przyglądnijmy się jeszcze naszemu witrażowi, który ukazuje św. Józefa trzymającego Dziecię Boże na prawej ręce, a w lewej trzyma lilię. Witraż ten przypomina nam całe życie św. Józefa,

które głównie skoncentrowane było wokół Jezusa Chrystusa. Józef trzyma Go dumnie, ale jednocześnie z wielką pokorą, bo zdaje sobie sprawę Kim będzie to Dziecię. On niejako wskazuje i nam, że mamy być blisko Jezusa, „trzymać” Go przy sobie, zapraszać Go, aby nam towarzyszył, wskazywał drogę, uczył pokory, pracowitości, troski o wieczne zbawienie. On jest Zbawicielem świata, a św. Józef jest Jego prawnym Opiekunem.

Lilia oznacza dziewictwo św. Józefa. Jest przejawem wielkiej godności, królewskiego pochodzenia. W *Pieśni nad pieśniami* słyszymy głos oblubienicy i oblubieńca: „Jam narcyz Saronu, lilia dolin. Jak lilia pośród cierni, tak przyjaciółka ma pośród dziewcząt” (2,1-2). Według Orygenesusa Jezus zstąpił na ziemię niczym na dolinę, przyoblekł się w ludzką naturę, a Jego ciało było podobne do lilii. On, niczym lilia, która rozwinęła się dopiero w chwili zmartwychwstania i wniebowstąpienia, aby napełnić cały świat duchową wonnością. Tą wonią jest łaska wiary. Przenośnie Lilią jest Maryja Niepokalanie Poczęta, z którą przecież św. Józef był tak związany. Ona zakwitła wśród świata pełnego ostów i cierni grzechów. Ona przyniosła tak wielki skarb, który teraz św. Józef trzyma na swoim ręku. Znana jest taka modlitwa: „Raduj się, słodko pachnąca Lilio! Władczyni, napełnij wonią wierzących!” (Akatyst). Lilia oznacza „blask czystości w sercu i ciele oraz bliźnich swych orzeźwia słodką wonią swej dobrej służby”¹.

Współcześnie św. Józefa określa się potrójnie: „Józef to ten, który śni;

jest całkowicie posłuszny w wypełnianiu woli Bożej; jest człowiekiem, który potrafi „wziąć do siebie”, czyli naprawdę umie zaopiekować się powierzonymi mu osobami. Poprzez temat anielskiej wizji otrzymanej we śnie, ewangelista chce nawiązać językiem zaczerpniętym ze Starego Testamentu (...) do tajemnicy wtargnięcia Boskości do życia ludzkiego”². To człowiek, który zawsze jest gotowy wypełniać wolę Bożą, być do dyspozycji Bożych posłańców. On pomaga odkrywać nam miłość Bożą mimo przeciwności życia. On jest tym, kto potrafi się zaopiekować, ustrzec przed niebezpieczeństwem, zagrożeniem życia i zdolnym poprowadzić właściwą drogą. On potrafił bezpiecznie przeprowadzić Jezusa i Jego Matkę wśród nocy, bo wtedy ukazał mu się anioł i kazał uchodzić do Egiptu. On wtedy „nie robił uników, nie uciekał, nie wybierał tego, co wygodne i bezpieczne dla niego, lecz wziął do siebie Dzieciątka i Maryję, stając się dla nich konkretnym, widocznym symbolem dobrego Ojca – Boga, który opiekuje się wszystkimi i o którym Jezus mówić będzie w Ewangelii”³. Św. Józef to człowiek odwagi i męstwa.

Ks. Andrzej Skiba

¹ D. Forstner OSB, Świat symboliki chrześcijańskiej, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1990, s. 188.

² Święty Józef, ŚWIĘCI na każdy dzień, Wydawnictwo JEDNOŚĆ, Kielce 2011, s. 2009.

³ Tamże, s. 210.

Wspomnienie świętej ŁUCJI Rocznica Stanu Wojennego

Każdego roku, 13 grudnia, wspominamy świętą Łucję. Najczęściej nie nawiązujemy do jej życiorysu, gdyż jest to czas Adwentu, podczas którego odprawiamy Msze święte roratnie. Dziś jednak spójrzmy na jej postać. Wiemy, że żyła w III wieku, że w roku 304 została umęczona za wiarę. Pochodziła z Syrakuz. Przez malarzy chętnie jest malowana, podobnie i rzeźbiarze ukazują ją jako młodą, piękną dziewczynę. Jej imię Łucja, pochodzi od łacińskiego słowa *lux* – światło, co może oznaczać, że zostawiła po sobie świetlany przykład życia, jak i odniesienie do ludowego powiedzenia „Nie-

wierzącym usunę zaślepienie”. Jest patronką okulistów, jak i tych, którzy leczą wzrok. Według ludowego podania, co nie zostało potwierdzone historycznie, oprawcy mieli wyłupić jej oczy, aby w ten sposób zadać jej tak okrutną śmierć. Jest jednak faktem historycznym, że była torturowana. Jest także patronką dobroczynności, która – podobnie jak św. Mikołaj – przynosi dzieciom wiele prezentów, szczególnie słodyczy i zabawek. Na jej cześć odbywają się nawet konkursy piękności. Miała możliwości, aby wyjść za mąż, ale zrezygnowała, sprzedała cały swój posąg, a pieniądze z niego prze-

kazała na rzecz ubogich. Narzeczony został do tego stopnia dotknięty jej odmową, że doniósł na nią do namiestnika, że jest chrześcijanką, a były to czasy okrutnych prześladowań, więc ten nakazał jej złożyć ofiarę bogom, aby mogła zyskać wolność. Odmówiła. Namiestnik pastwił się nad nią skazując ją do domu publicznego, co było wielką obrazą jej godności. Stał się jednak cud, gdyż Łucja miała asystencję Ducha Świętego i nikt nie miał takiej siły, aby ją zaprowadzić na to miejsce rozpusty. Jeden z artystów przedstawia św. Łucję przywiązaną do pary wołów, „które w cudowny sposób nie są w stanie jej poruszyć”¹. Nie pomógł nawet rozpalony ogień z chrustu, żywicy i smoły, który jej nawet nie dotknął. Wyszła z płomieni bez uszczerbku. Miała zginąć od pchnięcia sztyletem w jej gardło. Było to 13 grudnia 304 roku. W chwili śmierci miała prawdopodobnie 25 lat. Choć zmarła na Sycylii, to jednak ciało jej spoczywa w Wenecji, w kościele pod wezwaniem Jeremiasza i Łucji. W tym kościele można przeczytać napis: „Łucja, dziewica z Syrakuz, w tej świętyni spoczywa. Niech Włochom i światu tchnie światło i pokój”².

Św. Łucja jest przedstawiana w tunice z palma w ręce. Najczęściej atrybutami jej są: „księga, lampa, miecz, oczy na tacy lub oczy w formie kwiatów, palma męczeństwa, płomień u stóp, świeca, sztylet, woły”². Podobno miała bardzo piękne oczy. Według jednej z wersji sama kazała sobie je wyłupić i posłać narzeczonemu, a według innej wersji, to oprawcy jej wyłupili. Okrutne to.

Dzisiejsze słowo Boże

Spójrzmy na dzisiejsze teksty mszalne (Iz 40,25-31; Mt 11,28-30). Przed nami prorok adwentowy, Izajasz, zwany też ewangelistą Starego Testamentu. Ukazuje nam Pana Boga, któremu nikt dorównać nie może. On stworzył wszystko, cały wszechświat, powieźlibyśmy całą ziemię i kosmos z niezliczoną ilością gwiazd, które ułożone są według idealnego porządku, niczym wojsko na swojej paradzie. Bóg uczynił to w swojej niepojętej,



niezłębionej mądrości. Człowiek pracując często się męczy, potrzebuje więc odpoczynku. Tylko Bóg się nie męczy. On dodaje nam siły w codziennych troskach i problemach. Z Jego pomocą nawet największe trudy, stają się znośniejsze, łatwiejsze do pokonania, bo „ci, co zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły, biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą”.

Także i Pan Jezus, kiedy widzi nasze zmęczenie, znużenie, bezsilność wobec wielu problemów życia, zaprasza nas do siebie, po pokrzepienie, po napływ sił duchowych. Zachęca: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”. Trzeba nam często korzystać z tego zaproszenia.

Dzień Pamięci Ofiar Stanu Wojennego

Dzień trzynastego grudnia dla nas, ludzi starszego pokolenia, przypomina nam o wprowadzeniu Stanu Wojennego, w roku 1981. Wtedy była to niedziela. Był to początek wojny z narodem³. Trudno każdego roku opowiadać o uciążliwościach Stanu Wojennego. Starsze pokolenie zna je bardzo dobrze. Młodzi mogą się dowiedzieć, bo możliwości jest wiele. Trzeba jednak zapytać: co było przyczyną wprowadzenia Stanu Wojennego? Odpowiedź wydaje się być prosta: zbyt wielki wpływ Solidarności na życie społeczne, domaganie się zmian, co przez komunistów było odbierane jako chęć zmiany ustroju komunistycznego, zerwanie sojuszy ze Związkiem Radzieckim i państwami będącymi pod jego wpływem. To było nie do przyjęcia. W wielkiej tajemnicy trwały przygotowania do zdławienia Solidarności, która była – zdaniem ówczesnej władzy – wyłomem w ustroju realnego socjalizmu. Działanie władz opowiadających się za tym ustrojem, było czytelne: „Od początku chcieli ją zniszczyć, a zanim stali się do tego w pełni gotowi – skłócić, skompromitować i wzbudzić do niej niechęć coraz bardziej znękanego i spauperyzowanego społeczeństwa”⁴. Moskwa nalegała, aby gen. Wojciech Jaruzelski, który w tamtym czasie miał w swoich rękach pełnię władzy, zrobił sam porządek, bez udziału wojsk sojuszniczych. Wybrał noc, z 12/13 grudnia 1981 roku. Już tej nocy zostali internowani prawie wszyscy członkowie zarządu Solidarności. W kraju nastąpiła wielka niepewność,

lęk o najbliższych, niepokój o dalszy los naszego kraju. Nie wszyscy chcieli się poddać. Krążyły takie powiedzenia, jak: „Ostatnia zima reżima” – „Orla WRON-a nie pokona”. (WRON – Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego, atropa władzy). Nie obyło się bez rozlewu krwi. W wielu zakładach pracy odbywały się strajki, brutalnie tłumione przez milicję i ZOMO. Najdłużej strajkowali górnicy w kopalni Wujek. Z nimi władza obesła się najokrutniej: dziewięciu górników zostało zabitych. Trzeba pamiętać, że wiele zakładów pracy zostało zmilitaryzowanych. Każdy ruch wolnościowy był tłamszony. „Ogółem podczas trwania stanu wojennego internowano w 49 ośrodkach odosobnienia 10 tys. osób – w tym ok. 300 kobiet – a na więzienie skazano dalsze 4 tys. byli to przede wszystkim działacze podstawowych komórek Solidarności w zakładach pracy i środowiskach, robotnicy, których traktowano wyjątkowo źle. Wielu powoływano do wojska, gdzie ich los często był jeszcze gorszy niż w więzieniu – np. umieszczano ich podczas mrozów w namiotach i kazano im pracować jako saperom po pas w lodowatej wodzie”⁵. Oblicza się, że w okresie stanu wojennego zostało zabitych 70 osób, a niektórzy mówią, że liczba ta dochodzi do stu.

Dziś bowiem modlimy się za Ofiary Stanu Wojennego. Modlimy się o to, aby nigdy nie dochodziło do takich sytuacji, że Polak wystąpi przeciwko Polakowi. Lękamy się o Polskę, bo wielu jest targowiczian, którzy własne problemy usiłują załatwiać na ulicy i za granicą. Nam wszystkim potrzebna jest zgoda, bo ona buduje, jednoczy, a nie rozgardiasz, walka poszczególnych obozów przeciwko sobie samym. Co ludzi gubi? Pycha, przesądzenie o swojej wyjątkowości, przekonanie o swojej wyjątkowości, inna wizja Polski. Wielu nie podoba się to, że Polska jest najbardziej katolickim krajem w Europie. Europejskie elity dalekie od Pana Boga i wiary, do granic wrzenia doprowadziła akcja „Różaniec do Granic”, która wyszła od ludzi świeckich, za co się chwali taką inicjatywę. Brukseli, neomarksistom tam przebywającym, przeszkadza nasz katolicyzm, nasze kościoły, w których gromadzi się nadal wielu ludzi wiary, mimo ośmieszania, lekceważenia, deprecjonowania zasad moralności, Pol-



ska trwa przy Panu Bogu, przy Kościele. Ale ten „stan wojenny”, różny od tego z roku 1981, trwa nadal, bo Polska pokazuje, że może być inna, aniżeli kraje zachodniej Europy, gdzie laicyzacja dosięgła bardzo głębokich pokładów ludzkich zachowań⁶. Dziękujemy Panu Bogu, naszym świętym patronom, że nadal trwamy w wierze ojców, że na podstawie wartości chrześcijańskich wyrosłych z Ewangelii i nauki Kościoła, usiłujemy budować swoje życie. Chcemy powtórzyć za Psalmistą:

„Błogosław, duszo moja, Pana, i wszystko, co jest we mnie, święte imię Jego.

Błogosław, duszo moja, Pana i nie zapominaj o wszystkich Jego dobrodziejstwach”.

Ks. Andrzej Skiba

¹ ŚWIĘCI na każdy dzień, Wydawnictwo JEDNOŚĆ, Kielce 2011, s. 918.

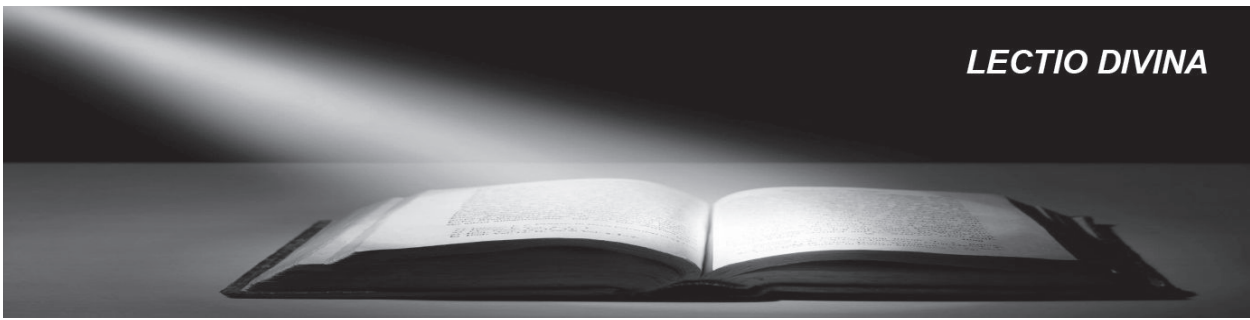
² J. Marecki, L. Rotter, Jak czytać wizerunki świętych. Leksykon atrybutów i symboli hagiograficznych, Wydawnictwo UNIVERSITAS, Kraków 2013, s. 537.

³ M. Rosolak, Wojna z narodem, w: Do Rzeczy, nr 48, 27 listopada – 3 grudnia 2017, s. IV-IX.

⁴ Tamże, s. V.

⁵ Tamże, s. VII.

⁶ W. Gadowski, Polska na celowniku, w: Gazeta Polska, nr 47, 22 listopada 2017, s. 34.



LECTIO DIVINA / Łk 16,14-15/

Faryzejska świętość

14 Słuchali tego wszystkiego chciwi na grosz faryzeusze i podrzywali sobie z Niego. 15 Powiedział, więc do nich: «To wy właśnie wobec ludzi udajecie sprawiedliwych, ale Bóg zna wasze serca. To, bowiem, co za wielkie uchodzi między ludźmi, obrzydliwością jest w oczach Bożych.

KONTEKST

Jezus w misji zbawienia człowieka naucza, że Bóg jest Miłością, a człowiek jest dzieckiem Boga. W swojej Boskiej dydaktyce posługuje się przypowieściami. Przypowieść o nieuczciwym zarządcy poucza nas jak nie postępować. Jednakże są tacy, którzy traktują postępowanie nieuczciwego zarządcy za wartę naśladowania, są to ci którzy służą mamonie, a nie Bogu. Mowa tu o faryzeuszach, którzy mimo znajomości Słowa Bożego, bardziej cenili troskę o życie doczesne.

LECTIO

14 Słuchali tego wszystkiego chciwi na grosz faryzeusze i podrzywali sobie z Niego.

„Słuchali tego wszystkiego”, mowa tu o przypowieści o nieuczciwym zarządcy. Zarządca to chciwy człowiek, który do dobrobytu doszedł oszukując innych. Wiedział, że zostanie usunięty z zarządu, jednak nie zmienił swojego postępowania. Był nieuczciwy i dalej pozostał nieuczciwy. Bowiem choć jego czyn, zmniejszenie długu dłużnikom, zewnętrznie wyglądał na szlachetny, w rzeczywistości takim nie jest. Intencją zarządcy nie było ulżenie dłużnikom, a pozyskanie ich wdzięczności, zobowiązanie ich do bycia jego dłużnikami, już nie pana. Pan nie znając intencji zarządcy pochwalił jego roztropny czyn. Chrystus

mówi do synów Boga, nie synów świata. Bóg zna intencję zarządcy i nie pochwała tego czynu. Ta przypowieść skierowana była szczególnie do faryzeuszy. Oni to otrzymali zarząd od Boga. I nie tylko nie wspomagali żydów w trudach, ale czynili ich swoimi dłużnikami na koszt Boga. Rozdawali bowiem dobra Boga, jako swoje własne. I tego słuchali „chciwi na grosz faryzeusze i podrzywali sobie z Niego”. Kiedy pojawia się drwina? Wtedy, gdy słuchacz nie ma argumentu na prawdziwą naukę i właściwe pouczenie. Mało tego, słuchacz wie, że mówca ma rację i tak należy postępować. Ale, słuchacz nie chce tego przyjąć, nie ma dobrej woli, nie ma czystego serca. I aby zagłuszyć swoje nieczyste sumienie, zaczyna drwić z prawdziwej nauki. Faryzeusze znali Pismo św. i wiedzieli, że do nich ta mowa jest skierowana i dlatego drwili. Uwierało ich sumienie, nie chcieli zrezygnować ze swojego dostatniego życia, kosztem bogobojnych żydów i Boga. Faryzeusze to synowie tego świata. Nie znali bezinteresownego czynu, nie byli miłosierni, za wszystko żądali zapłaty, choćby w formie dozgonnej wdzięczności, która nie im jest nienależna, a Bogu.

15 Powiedział, więc do nich: «To wy właśnie wobec ludzi udajecie sprawiedliwych, ale Bóg zna wasze serca. To, bowiem co za wielkie uchodzi między ludźmi, obrzydliwością jest w oczach Bożych.

Chrystus nie tylko jest miłosierny, ale i bezkompromisowy. Mówi do faryzeuszy: „To wy ... udajecie sprawiedliwych”. I nie mówi tego z gniewem, ale z troską o nich. „Bóg zna wasze serca”, Ja, Chrystus znam wasze serca. •le postępujecie, więc nawróćcie się.

Na wszystko patrzycie oczami ludzkiemi, a jesteście synami Boga. Postępujecie więc jak synowie światłości. Nie to jest ważne, jak wasze czyny postrzegają inni ludzie, ale czy kierujecie się miłością. Czynienie dobra ludziom dla własnej chwały, „obrzydliwością jest w oczach Boga”. To nie są dobre czyny, nawet wtedy gdy ludzie nas chwalać. Ludzie nie znają naszych serc. Bóg je zna.

MEDITATIO

Twarda jest ta mowa. Nie jest łatwo przyjąć do serca słowa Chrystusa. Łatwiej jest, gdy odnosimy je do faryzeuszy. Nie, ja taki nie jestem. To oni. To oni są winni, nie ja Panie. I tak stajemy się faryzeuszami. Bądźmy gorliwymi synami światłości. Unikajmy drwiny, nawet z głupich i niesprawiedliwych. Patrzmy na nich z troską. Synowie światłości nie troszczą się tylko o siebie, ale troszczą się i o bliźniego. W szczególności o nieprzyjaciół własnych i Boga. „Ojciec wybaczył nam nasze winy, jako i my wybaczymy naszym winowajcom”. Zło, którego doznaję o drugiego, ma pozostać we mnie dla mojej wiedzy i Boga. Nie obnoszę się ze swoją krzywdą, a w trosce o krzywdzącego upraszam u Boga przebaczenie. Twarda jest ta mowa. To ja skrzywdzony, mam prosić o wybaczenie u Boga dla krzywdzącego mnie? Tak. Bo to jest czyn miłosierdzia. Tak postępują dzieci Boga. Tego nauczał nasz Chrystus. Na tym polega sens jego cierpienia i śmierci, i zmartwychwstania. Zło świata umarło wraz z Chrystusem. I przeze mnie uczynione zło również. Chrystus zmartwychwstał, ale zło nie zmartwychwstało. To od nas zależy czy zło zmartwychwstanie. Kiedy zło zmartwychwstaje? Gdy nienawiść mam w sercu. To moja nie-

nawiść czyni zło rzeczywistym. Powiesz, że to głupie, bo inni pozostają w nienawiści. Tak, nawet, gdy inni pozostają w nienawiści, mądrym jest i dobrym jest w oczach Boga, mieć miłość w sercu. To właśnie nienawiść w sercu jest obrzydliwością w oczach

Boga. Bo Bóg stworzył nas z miłości i do miłości. I dlatego jesteśmy dziećmi Boga.

CONTEMPLATIO ET ACTIO

Wydaje się, że to wszystko jest ponad nasze siły. Czy aby na pewno?

Spróbujmy w małych rzeczach być wiernymi. Nie porywajmy się na wielkie czyny. Wybaczmy naszym winowajcom, bo to w naszej jest mocy. I módlmy się, aby bliźni zechcieli ukazać nam nasze winy i nam wybaczyli.

Wojciech Pruchnicki

PSALM 51

Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskawości swojej
w ogrom swej litości zglądź nieprawość moją
Obmyj mnie zupełnie z mojej winy
i oczyść mnie z grzechu mojego.
Uznaję bowiem nieprawość moją,
a grzech mój jest zawsze przede mną.
Przeciwko Tobie samemu zgrzeszyłem
i uczyniłem, co złe jest przed Tobą,
Abyś okazał się sprawiedliwy w swym wyroku
i prawy w swoim sądzie.
Oto urodziłem się obciążony winą
i jako grzesznika poczęła mnie matka.
A Ty masz upodobanie w ukrytej prawdzie,
naucz mnie tajemnic mądrości.
Pokrop mnie hizopem, a stanę się czysty,
obmyj mnie, a nad śnieg wybieleję.
Spraw, abym usłyszał radość i wesele,
niech się radują kości, które skruszyłeś
Odwróć swe oblicze od moich grzechów
i zmaż wszystkie moje przewinienia.
Stwórz, Boże, we mnie serce czyste
i odnow we mnie moc ducha
Nie odrzucaj mnie od swego oblicza
i nie odbieraj mi świętego ducha swego
Przywróć mi radość Twojego zbawienia
i wzmocnij mnie duchem ofiarnym.
Będę nieprawych nauczał dróg Twoich
i wrócę do Ciebie grzesznicy.
Uwolnij mnie. Boże, od kary za krew przelaną,
Boże, mój Zbawco,
niech stawi mój język sprawiedliwość Twoją.
Panie, otwórz wargi moje,
a usta moje będą głosić Twoją chwałę.
Ofiarą bowiem Ty się nie radujesz,
a całopalenia, choćbym dał, nie przyjmiesz.
Boże, moją ofiarą jest duch skruszony,
pokornym i skruszonym sercem Ty, Boże, nie gardzisz.
Panie, okaż Syjonowi łaskę w Twej dobroci,
odbuduj mury Jeruzalem.



Świątynia Wang w Karpaczu, czyli kawałek Norwegii w Polsce

Po wyjeździe z Wrocławia skierowaliśmy się na południe, w kierunku Sudetów. Pierwszym celem w tamtej okolicy był Karpacz, jeden z najbardziej znanych kurortów sudeckich. Jednak prowadziła nas tu nie chęć poznania szlaków narciarskich czy turystycznych, tylko ciekawostka tej okolicy i ewenement na skalę przynajmniej krajową – przeniesiona z Norwegii świątynia protestancka, zwana świątynią Wang.

Nigdy wcześniej nie byłem w tej świątyni, więc także byłem ciekawy, co zobaczymy. Najpierw podjechaliśmy autokarem w górę Karpacza, mijając hotele i pensjonaty, w tym ogromny kompleks Hotelu „Gołębiowski”, a potem wysiedliśmy z pojazdu i udaliśmy się szlakiem przez las w kierunku kompleksu Wang. Nie przypuszczałem, że ten kompleks jest usytuowany tak pięknie! Po wyjściu z leśnego zagajnika ukazała nam się piękna panorama. Dookoła zalesione góry, a na odsłoniętym płaskowyzu cały zespół budowli z dominującymi nad nimi wieżami: wolno stojącej kamiennej i drugiej należącej do kościółka Wang. Jest tam tak pięknie z powodu oddalenia od zabudowań i leśnej ciszy, która zalega w okolicy. Za ogrodzeniem znajduje się małe miasteczko, z kościółkiem, budynkiem plebanii, innymi domkami, sklepami, barem, a wszystko otoczone pięknym ogrodem. Jest tu wszystko, co jest potrzebne, aby dobrze ugościć każdego turystę.

Świątynia Wang nie jest kościołem katolickim. Jest to zbór kościoła ewangelicko-augsburskiego, a więc zarządza tu gmina protestancka. A sam kościółek tzw. Górski Kościół Naszego Zbawiciela, drewniany i zarazem bardzo stary, został przywieziony aż z Norwegii. A jak się to stało?

Sam kościółek zbudowany jest z sosnowych bali i powstał na przełomie XII i XIII w miejscowości Vang w Norwegii. W tym czasie zbudowano w Kraju Fiordów około tysiąca podobnych kościołów, a do dzisiaj zach-



wało się kilkadziesiąt. Budynek ten służył wiernym przez setki lat, najpierw katolikom, a po reformacji protestantom norweskim. Na początku XIX wieku był już nieco zniszczony i za mały; gmina protestancka postanowiła zbudować nowy i większy, ale nie miała na to funduszy. Zadłużyła się więc i wystawiła stary kościół na sprzedaż. W 1841 roku norweski malarz Jan Krystian Dahl przekonał rezydującego Dreźnie pruskiego króla Fryderyka Wilhelma IV, aby zakupił kościółek dla berlińskiego muzeum. Wkrótce rozebrano świątynię i przewieziono najpierw do Szczecina, a potem do Berlina. Jednak zaprzyjaźniona z królem hrabina Fryderyka von Reden, mieszkająca niedaleko Karpacza, przekonała władcę, aby przewieźć kościół w Sudety i postawić go dla wiernych ewangelickich, którzy mieli daleką drogę do najbliższych czynnych świątyń.

W 1842 roku przewieziono więc elementy kościółka rzeką Odrą, a potem drogą lądową na wybrane przez

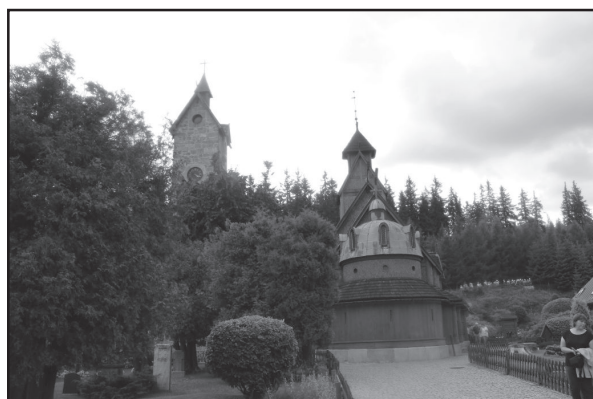
zarządców majątku miejsce. Wiele części rozebranego kościoła nie nadawało się ponoć do budowy, dlatego wiele z obecnie funkcjonujących jest wykonanych na podstawie oględzin i rysunków. W zrekonstruowanym kościółku wybudowano krużganki, dodano zewnętrzną wieżę i okna w ścianach, których kościół pierwotnie nie posiadał. Można więc powiedzieć, że rekonstrukcja jest dokonana w „przybliżeniu” do oryginału. Mimo to zachowało się wiele oryginalnych detali: kolumny we wnętrzu, bogato rzeźbione portale i przylegające do kalenic dachu rzeźbione lwy nordyckie. Kościół jest zbudowany bez użycia gwoździ, elementy drewniane łączą się ze sobą jedynie przez zastosowanie drewnianych złączy ciesielskich.

Całość wystroju wnętrza jest ciekawa i nieco dla nas egotyczna. W środku nie wolno robić fotografii. Po wejściu grupy do nawy kościoła, wysłuchujemy nagranej na płycie audycji ukazującej historię i architekturę

wnętrza kościoła. Po opuszczeniu interioru można jeszcze pospacerować po terenie kompleksu, zrobić zdjęcia, podziwiać okoliczne pasma szczytów i udać się na cmentarz, gdzie pochowani są wierni gminy ewangelickiej oraz niedawno zmarły słynny pisarz i poeta Tadeusz Różewicz.

Opuszczaliśmy świątynię Wang i cały teren zabudowań pełni wrażeń. Egzotyczna dla nas jest świątynia norweska i protestancka zarazem, zadziwia nas swoją oryginalnością architektury i sposobem transportu. Ale najpiękniejsze dla mnie było całe otoczenie, ta enklawa ciszy i spokoju w górach, krajobraz dookoła, pełen dostojęstwa gór, szumu lasów i szmeru potoków. A w nim można znaleźć klejnot: oazę modlitwy i zadumy, jaką jest kościółek Wang i przylegający do niego mały cmentarz.

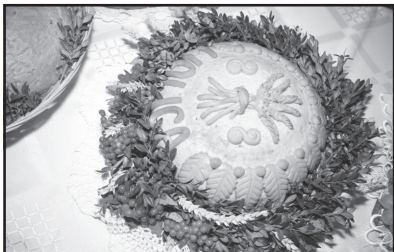
*teks i fot.
śp ks Tomasz Grzywna*



Chleb – symbol daru Bożego

„Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie...”

C.K. Norwid



Jemy go kilka razy dziennie. Podświadomie staramy się dbać o to, aby się nie marnował, by nie był wyrzucony na śmietnik. Do dziś dnia w niektórych domach kawałek chleba, który upadł na ziemię, całuje się i przeprosza. Niektórzy przed odkrojeniem pierwszej kromki kreślą znak krzyża na spodniej stronie bochenka. Inni zaś pilnują, aby nie kłaść chleba na stole „do góry nogami” i oburzają się, gdy ktoś wbija w niego nóż.

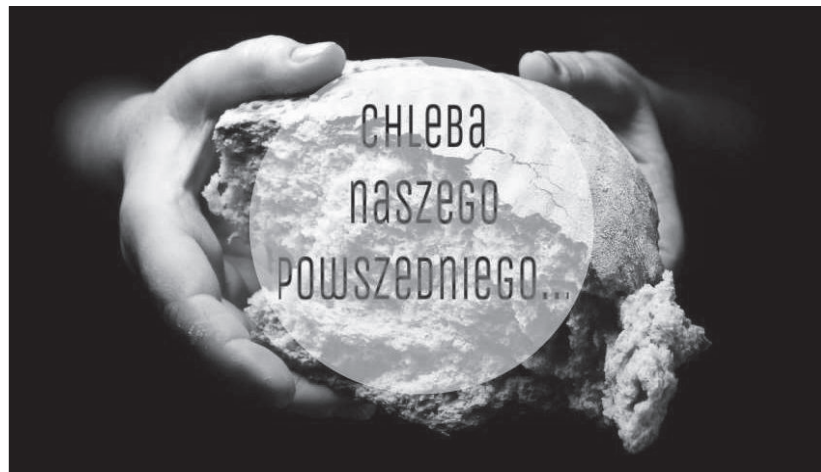
Dlaczego? Skąd bierze się w naszym kraju, ten może dla wielu dziwny, ale jakże głęboki szacunek dla chleba, pożywienia codziennego i tak powszechnego. Chleb to część naszej narodowej kultury, a szacunek do niego jest wyrazem i przejawem odziedziczonego po przodkach systemu wartości. W polskiej tradycji chleb to symbol daru Bożego, dostatku i pomysłowości. A wzięło się to stąd, że nie zawsze i nie dla wszystkich był on pożywieniem podstawowym i codziennym, a przede wszystkim trzeba było na ten „chlebusz” ciężko pracować zanim się go jadło. Dlatego tak piękne są wspomnienia ludzi se wsi, bo dla nich chleb to nabożeństwo, to tajemnica, to świętość. Brak w domu chleba to bieda i głód. Odzwierciedleni szacunku dla chleba znajdujemy w wielu zwyczajach, legendach i baśniach ludowych, a oto niektóre z nich. „Diabeł, który zjada biednemu ostatnią kromkę chleba musi za czyn swój odpokutować służąc za parobka u tegoż gospodarza”. Wyrazem szacunku, jest również to, że okruszyn z chleba zebranych ze stołu nigdy nie wyrzucano do śmieci, tylko zmiatano je starannie i dawano je kurom bądź

innym zwierzętom do zjedzenia. Wierząco bowiem, że rozrzucone okruszyny zbiera pająk i po pajęczynie znosi je do Boga i mówi: „Patrz Panie Boże, jak ludzie Twoje dary marnują! A wówczas Bóg ujmuje ludziom z urodzajów”. Ładnym przykładem szanowania chleba, dla wszystkich, którzy na niego w pocie czoła pracują był rzadko już spotykany zwyczaj „przepraszania”. Polegał on na tym, że podnosząc chleb lub kromkę chleba, która przypadkiem upuszczona została na podłogę, należało ją trzykrotnie ucałować mówiąc: „Boże daruj mi!”. Inną praktyką jeszcze dzisiaj stosowaną, jest zwyczaj żegnania rozpoczynanego bochenka. Tej czynności bardzo często towarzyszyło wypowiedzianie następującej formuły: „W imię Ojca i Syna, niech nie zostanie ani kruszyna. Spożywajcie z Bogiem”. Obowiązywał również zakaz spożywania wszelkich darów Bożych w czapce na głowie. Nie wolno też było bawić się chlebem, bębnić po bochenku, palcami lub nożem, lepić z niego kuleczek czy figurek dla zabawy. Wszystkie te czynności traktowano jako znęcanie się nad nim, a wynikał to przede wszystkim z jego sakralnej symboliki.

Jednym z dogmatów chrześcijaństwa jest wiara w przemianę chleba w ciało Chrystusa podczas Mszy św. Chleb staje się wtedy darem Ojca, Wielką Tajemnicą, pokarmem na drogę do nieba oraz zadatkem przyszłej

chwały. Z tego też zapewne powodu prosty lud wierzył, że proces składający się na wyprodukowanie bochenka chleba porównywany jest jedynie z męczeństwem Chrystusa. Najlepiej przekonanie to ilustruje polska legenda w której chleb o swoim męczeństwie tak mówi: „Mnie biją po głowie cepami, rzucają o ziemię, miotłą zamiatają, a na zimę wysiewają, gdy wyrosnę, to mnie przez pół zną, podcinają ręce i nogi, w snop wiążą, w kopy składają, że wytechnąć nie mogę i do wozu żerdzią przywiązują. Później ziarno na piecu suszą, między kamienie kładą i mielą na czysto, a potem kulakiem ugniatają, w ogień sadzają, nożem krają i jeszcze doczekać się nie można, by mię zjedzono”.

W tradycyjnej kulturze chłopskiej święta Bożego Narodzenia były momentem przełomowym, zwłaszcza Wigilia. Według wierzeń ludowych, noc święta i straszna zarazem. Niezwykłość tej nocy polegała na tym, że przez kilkanaście godzin świat znajdował się w sytuacji wyjściowej, rajskiej. Pękały bariery między ludźmi, między światem roślin, zwierząt i człowieka, między żywymi i zmarłymi. Sługa (parobek) siadał do stołu z gospodarzem, bydło mówiło ludzkim głosem, zakwitały drzewa, woda zamieniała się w wino, ziemia odkrywała zakopane skarby, zmarli odwiedzali żywych, zapraszano do stołu nawet „wilka”. W starej kulturze rolniczej ludzie widzieli, że

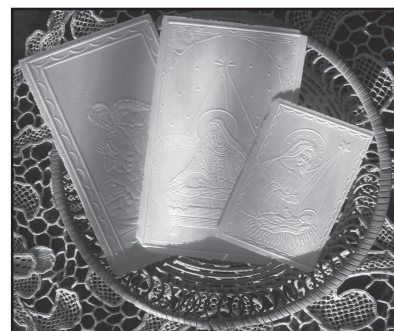


od tej nocy zaczyna przybywać dnia i Słońca, a z nim wszystko budzi się do życia. Przedstawiano to jako zmaganie się życia i śmierci, światła i ciemności. Stosując różne zabiegi magiczne ludzie starali się dopomóc w zwycięstwie życia, sobie zapewnić dostatek, swoim zwierzętom płodność, a polom obfite plony. Jednocześnie chcieli dobrze ugościć swoich zmarłych i wykorzystać ich pobyt na ziemi. Uważali bowiem, że zmarli opiekują się posianym ziarnem i mają władzę nad rodzącą ziemią, poza tym – oczywiście – znają przyszłość. Dlatego w dniu Wigilii wróżono sobie o przyszłych urodzajach, długości życia poszczególnych członków rodziny, czy panna szybko wyjdzie za mąż. Zmarłym przygotowywano dodatkową łyżkę i rozpalano na całą noc ogień, aby mogli się ogrzać, a przed udaniem się na spoczynek nie sprzątano, jak robiono to w każdym innym dniu, potraw ze stołu, aby jak mówiono dusze mogły się pożywić. Po dziś dzień do tradycji wigilijnej należy pozostawienie dodatkowego nakrycia dla niespodziewanego gościa. „Starodawna wigilia” nie stanowiła nigdy jedynie okazji do wieczornych ceremonii z rozkoszami stołu. Zawsze widziano w niej dzień pełen różnorodnych, szczególnych znaczeń. Zawsze miała ona coś wielkiego widowiska, które zaczynało się krzątaniem o świcie i kończyło się po północy ostatnimi, nieco może sennymi głosami Pasterki.

Oczywiście we wszystkich tych uroczystościach dużą rolę odgrywał chleb. Przypuszcza się nawet, że łamanie się opłatkiem w czasie Wigilii jest u nas zmodyfikowanym pradawnym obyczajem dzielenia się podpłomykiem. Dowodem na to może być stary zwyczaj zanotowany w połowie XIX w. w okolicach Jarosławia, polegający na tym, że zaraz po opłatku podawano podpłomyk, zwany „osuchem” lub „proskurą”, z miodem, by życie było słodkie. Takie samo znaczenie ma dzisiaj smarowanie opłatka miodem. Ciekawy jest również, prawie zapomniany, zwyczaj, dzielenia się specjalnym, kolorowym opłatkiem z bydłem. Należy tu wspomnieć, że dawniej przygotowywano dla krów specjalny opłatek z rutą, jako ewentualne remedium na wszelkie choroby. Wigilijne dzielenie się chlebem – opłatkiem z rodziną, sąsiadami i zwierzętami podkreślało

jedność świata. Ludzie odrzucali na bok urazy, waśnie i życzyli sobie szczęścia i powodzenia. Również godny pochwały jest żywy dzisiaj zwyczaj, dołączania do wysyłanych życzeń świątecznych, małego kawałka opłatka, który ma mówić naszym bliskim, że myślimy o nich przy wigilijnym stole i życzymy im wszelkiej pomyślności i dostatku na cały przyszły rok.

Na ziemiach polskich chleb lub opłatek służył, obok siana spod obrusa, do wielu wigilijnych wróżb. Najpopularniejsze były chyba w całej Polsce wróżby o urodzaju, np. między żytni chleb i pszenną struclę kładziono nóż i zostawiano to wszystko do Nowego Roku. Wtedy dopiero sprawdzano, z której strony nóż zardzewiał – jeśli od strony chleba, to będzie zaraza na żyto, a jeśli od strony strucli – na pszenicę. Często zamiast strucli kładziono opłatek, którego używano też do innej wróżby o urodzajach. Przełamywano go na kawałki i podkładano pod każdą miskę z potrawą na świątecznym stole. Jeśli opłatek przykleił się do którejś miski, to należało się spodziewać urodzaju na roślinę, z której potrawę przygotowano. Zewsząd było słyhać kolędy. Wśród nocnej ciszy rozchodził się głos i budził pasterzy, by czym prędzej wybierali się do Betlejem (tzn. Dom Chleba). To znów słowami Karpińskiego chwalałno Pana Niebiosów, który przychodzi na świat tak niezwykle, że wszystko jest jakby wbrew naturze: „ogień krzepnie, blask ciemnieje”. Rozlegały się ufne prośby, by Boże dziecię pobłogosławiło „Ojczyznę miłą”, wioski i miasta, dom i majątność, tak „(...) Aby pokój Boży wszedł na rozległe pola trudu ludzkiego jak ongiś na pole pa-



sterzy betlejemskich. Aby zapanował wszędzie, gdzie rodzi się owoc ziemi i pracy rąk ludzkich – chleb dla wszystkich ust, mających we własnej ojczyźnie prawo do tego, co by jedli i pili” – tak życzył Prymas Tysiąclecia w Warszawie, 6 stycznia 1980 r.

Z tego wynika wniosek, że wszystko zaczyna się i kończy na chlebie, darze Boga i owocu pracy polskiego chłopca, rolnika. Chlebie, który wyrósł z polskiej ziemi – ziemi rodzicielki, dojrzywał w polskich kłosach, w których szumiał polski wiatr. Chlebie, dla którego kult i szacunek od stuleci był w Polsce na pierwszym miejscu, po szacunku należnym Bogu i rodzicom. Dlatego, jak wołał Ojciec Święty Jan Paweł II w Krośnie, podczas pielgrzymki do Ojczyzny w 1997 r.: „Pozostańcie wierni tradycji Waszych praojców. Oni podnosząc wzrok znad ziemi, ogarniali nim horyzont, gdzie niebo łączy się z ziemią i do nieba zanosili modlitwę o urodzaj, ziarno dla siewcy i ziarno dla chleba. Oni w imię Boże rozpoczynali każdy dzień i z Bogiem swoje rolnicze dzieło kończyli”.

Halina Martowicz

•ródło: *Wajda A. - Chleba naszego powszedniego...*



Sanok, dnia 29.11.2017r.

Komenda Powiatowa Policji w Sanoku w trosce o bezpieczeństwo mieszkańców powiatu sanockiego zwraca się z prośbą o przedstawienie wiernym opisanych niżej zagadnień. Mamy nadzieję, że wspólne działania przyczynią się do uchronienia mieszkańców przed stanieniem się ofiarą przestępstwa. Zwracamy się z serdeczną prośbą o odczytanie pisma lub przedstawienie treści w nim zawartych wiernym podczas nabożeństw. Liczymy na współpracę i wsparcie działań na rzecz poprawy bezpieczeństwa społeczeństwa.

I.

Policja przestrzega przed oszustami, którzy posługują się metodą na tzw. wnuczka, lub policjanta. W ostatnim czasie miało miejsce kilka prób oszustw z wykorzystaniem tej metody. Proceder polega na tym, że sprawca wykorzystując dobroduszość i łatwowierność najczęściej ludzi starszych, samotnie mieszkających dzwoni podając się za członka rodziny: syna, córkę, wnuka, wnuczkę. Następnie prosi o pożyczanie pieniędzy. Tłumaczy, że jest mu pilnie potrzebna gotówka, gdyż jego/jej współmałżonek/współmałżonka spowodował wypadek. Pieniądze są niezbędne na odszkodowanie dla rodziny poszkodowanego w wypadku człowieka albo kaucję, żeby krewny został zwolniony z aresztu. Jako uwiarygodnienie wersji po chwili do rozmowy przyłącza się fałszywy policjant lub policjantka i potwierdza sytuację. W każdym przypadku po pieniądze zgłasza się ktoś inny, znajomy lub znajoma fałszywego wnuczka bądź wnuczki. Zdarzają się sytuacje, że naciągacze chcą aby pieniądze zostawić w umówionym miejscu.

W rezultacie okazuje się, że osoba udzielająca pożyczki padła ofiarą oszusta, wyłudniającego pieniądze, a członek rodziny za którego podawał się naciągacz nie miał zamiaru pożyczać żadnych pieniędzy i nic nie wiedział o całej sytuacji. Oszust najczęściej próbuje otrzymać pieniądze w dużych kwotach kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych i prosi o zachowanie pożyczki w tajemnicy przed pozostałymi członkami rodziny.

Sanoccy policjanci przestrzegają przed tym zagrożeniem. Bądźmy rozważni, ostrożni i podejrzliwi, wobec osób, które proszą nas o pieniądze. Najczęściej ofiarami przestępstw na tzw. „wnuczka” padają osoby starsze i samotnie mieszkające. Ludzi tych cechuje dobroć oraz chęć niesienia bezinteresownej pomocy tym, którzy tego potrzebują. Niestety, pozytywne cechy charakteru często są wykorzystywane przez przestępców. Apelujemy, aby w razie jakichkolwiek wątpliwości, co do wiarygodności rozmówcy zawsze skontaktować się z rodziną. Przypominamy również, że w żadnym wypadku Policja nie zwraca się do Państwa o przekazanie pieniędzy, ani też nie pośredniczy w ich przekazywaniu. W przypadku obaw i podejrzeń należy niezwłocznie powiadomić Policję.

II.

Korzystając z okazji należy poruszyć jeszcze jeden bardzo ważny temat. Mianowicie prawidłowe zabezpieczanie mieszkań, zamykanie drzwi zarówno podczas naszej obecności, jak też chwilowego wyjścia, na przykład w celu wyrzucenia śmieci. Nie należy również pozostawiać cennych przedmiotów przy drzwiach wejściowych, gdyż łatwo mogą one paść łupem złodzieja.

Dodatkowo prosimy o ograniczone zaufanie wobec obcych osób, a w przypadku wątpliwości, co do ich intencji nie wpuszczanie nieznajomych do mieszkań.

Apel ma zapobiec staniu się ofiarą przestępstwa, jak też troskę o mienie własności mieszkańców powiatu sanockiego.

Zbliżające się Święta Bożego Narodzenia oraz okres przedświąteczny również niosą ze sobą zagrożenia. Zdarza się, że niektórzy wyjeżdżają na święta do rodziny, pozostawiając swój dom bez nadzoru. Jest to dogodna sytuacja dla włamywaczy, którzy tylko czekają na taką okazję. Z ustaleń wynika, że najpierw włamywacze robią rozpoznanie obserwując dom, który chcą okraść. Sprawdzają w jakich godzinach domownicy są nieobecni. Niekiedy przestępcy przychodzą w okolicę domu i oglądają go z bliska, robią zdjęcia, a zacepieni przez sąsiadów tłumaczą, że obecnie budują własny dom i przyszli zobaczyć elewację, bądź rozwiązania techniczne.

Do włamań dochodzi najczęściej w piątki, soboty lub niedzielę w godzinach popołudniowo-wieczornych, gdy domowników nie ma w miejscu zamieszkania.

Apelujemy o prawidłowe zabezpieczanie domów, zamykanie drzwi oraz okien. Nie należy pozostawiać cennych rzeczy w miejscach widocznych lub łatwo dostępnych. Dobrym pomysłem jest pozostawienie włączonej lampki kontaktowej, która emitując światło wskazuje, że ktoś w domu może przebywać. Również zewnętrzna lampa z czujnikiem ruchu może skutecznie odstraszyć włamywacza. Nieoceniona jest w tym przypadku pomoc sąsiadka, polegająca na obserwacji posesji bezpośrednio sąsiadującej w momencie, gdy nikogo nie ma w domu. W przypadku jakichkolwiek niepokojących sytuacji należy natychmiast powiadamiać Policję.

O wszelkich próbach, oszustw, kradzieży, włamań czy niepokojących państwa sytuacjach proszę każdorazowo informować Policję.

W przypadku stania się ofiarą przestępstwa należy niezwłocznie zawiadomić o tym fakcie Komendę Powiatową Policji w Sanoku, ul. Witkiewicza 3 lub pod numerem tel. 13 46 57 310 bądź 997.

Serdecznie dziękujemy za przekazanie treści zawartych w powyższym piśmie. Pozostając z wyrazami szacunku.



Komendant Powiatowy Policji

w Sanoku

ml. insp. Andrzej Stępień

Dbajmy o nasze bezpieczeństwo

2 Niedziela Adwentu – 10.12.2017.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś Dzień Modlitwy w intencjach Kościoła na Wschodzie. Po Mszach świętych będzie też zbiórka do puszek przeznaczona tym Kościołom. Wiemy, jak ciężka jest sytuacja chrześcijan na Wschodzie, gdzie burzone są kościoły, domy, a wierni nierzadko mordowani. Także dziś, na godzinę 17.30 zapraszamy na modlitwy w tej intencji.

2. Od minionego poniedziałku gościmy w parafii ks. Zdzisława Daraża, brata bliźniaka naszego ks. Mariana, który nam posługiwał przez ostatnie miesiące. Teraz bracia się wymienili i przez jakiś czas będzie nam posługiwał ks. Zdzisław. Przez 22 lata pracował on w Kamerunie jako misjonarz, a przez następne 12 lat w Belgii. Witamy go serdecznie życząc zdrowia i Bożego błogosławieństwa.

3. Zachęcamy do uczestnictwa

w roratach, podczas których można się spowiadać, aby spowiedzi nie odkładać na ostatni dzień przed wigilią, kiedy tu przybywają wierni z wielu miejscowości.

4. W przyszłą niedzielę, trzecia miesiąca, zapraszamy na nabożeństwo do św. Rity, które rozpoczynamy Mszą świętą o godzinie 12.30.

5. Posłuchajmy skróconego komunikatu komendanta Powiatowego Policji w Sanoku, mł. Insp. Andrzeja Sępnia: „Zbliżające się Święta Bożego Narodzenia oraz okres przedświąteczny również niosą ze sobą zagrożenia. Zdarza się, że niektórzy wyjeżdżają na święta do rodziny, pozostawiając swój dom bez nadzoru. Jest to dogodna sytuacja dla włamywaczy, którzy tylko czekają na taką okazję. Z ustaleń wynika, że najpierw włamywacze robią

rozpoznanie obserwując dom, który chcą okraść. Sprawdzają w jakich godzinach domownicy są nieobecni. Niekiedy przestępcy przychodzą w okolicę domu i oglądają go z bliska, robią zdjęcia, a zaczepieni przez sąsiadów tłumaczą, że obecnie budują własny dom i przyszli zobaczyć elewację, bądź rozwiązania techniczne”. To tylko fragment dłuższej wypowiedzi. Całość jest wydrukowana w naszej gazecie.

6. W biegłą niedzielę zbieraliśmy na dzieci z Niżankowic, miejscowości leżącej tuż za polską granicą. Zebraliśmy 2 tys. 38 zł. Ze swej strony składamy serdecznie podziękowania, a myślę, że organizatorzy sami też podziękują.

Intencje w tygodniu

Od 11.12.2017r do 18.12.2017r

11.12.2017 PONIEDZIAŁEK

6.00 + Tadeusz

7.00 + Ks. Tomasz – int. od Przedszkola nr 1

7.30 + Zofia - int. od przyjaciół

18.00 1. + Anna Caryk (greg.)

2. ++ Władysława (f) w 25 rocz. śmierci, oraz ++ z rodziny Sokołowskich i Pelców

3. + Ks. Tomasz Grzywna – int. od rodziców dzieci z klasy 4A

12.12.2017 WTOREK

6.00 + Władysław Sołtysik – ofiara od Władysława i Ireny z Beska

7.00 + Ks. Tomasz Grzywna – int. od Przedszkola nr 1

7.30 + Tomasz, + Władysław i + Genowefa

18.00 1. O błogosławieństwo Boże dla Jana, o zdrowie; dziękczynno-błagalna

2. + Anna Caryk (greg.)

3. + Ks. Tomasz Grzywna – int. od klasy VII B z wychowawczynią i rodzicami

13.12.2017 ŚRODA

6.00 + Ks. Tomasz – ofiara z Róży św. Józefa

7.00 + Ks. Tomasz – int. od Przedszkola nr 1

7.30 O zdrowie, błogosławieństwo Boże i opiekę Najświętszej Maryi Panny dla Józefa w 75 rocznicę urodzin

18.00 1. + Anna Caryk (greg.)

2. + Alfreda (f), + Anna, + Andrzej Bielec

3. + Lidia Bendza

4. W intencji Ojczyzny w rocznicę stanu wojennego

14.12.2017 CZWARTEK

6.00 + Danuta Lubelska

7.00 + Ks. Tomasz – int. od Przedszkola nr 1

7.30 + Stanisław Lisowski w 24 rocz. śmierci oraz ++ rodzice męża + Anna i + Edward oraz ++ rodzice + Ludwika i + Ludwik

18.00 1. O błogosławieństwo Boże dla dzieła Radia Maryja i o życie wieczne dla opiekuna + ks. Tomasza

2. + Anna Caryk (greg.)

3. + Stanisław, + Edward

15.12.2017 PIĄTEK

6.00 + Ks. Tomasz – int. od Przedszkola nr 1

7.00 + Jadwiga Furmankiewicz w 4 rocz. śmierci – int. od męża z rodziną

7.30 + Władysław Przybyła

18.00 1. + Anna Caryk (greg.)

2. + Stanisław w 5 rocz. śmierci i + Katarzyna

3. + Ks. Tomasz Grzywna – int. od rodziców i wychowanków Przedszkola nr 1

16.12.2017 SOBOTA

6.00 O zdrowie dla Zofii i Ryszarda oraz za ++ rodziców z obu stron i + Czesławę

7.00 + Władysław Sołtysik

7.30 + Wojciech Biega i + Ludwika (f) Biega

18.00 1. + Anna Caryk (greg.)

2. + Włodzimierz Kiszka w 26 rocz. śmierci oraz ++ z rodziny

3. + Ks. Tomasz – int. od Przedszkola nr 1

17.12.2017 NIEDZIELA

6.30 Za parafian

8.00 + Kazimierz w 25 rocz. śmierci i + Wanda oraz ++ z rodzin

9.30 + Anna Caryk (greg.)

11.00 + Jerzy w 19 rocz. śmierci, + Marianna, + Jan, + Antoni

12.30 + Zdzisława (f) w 4 rocz. śmierci i + Eugeniusz Śliwa

16.00 + Jan Wójciak

18.00 + Władysław Sołtysik – ofiara od sąsiadów

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Paweł Mendyk, ks. Łukasz Piróg

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com